PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 240 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 10 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/1
Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5888. Lwów, środa 22 czerwca 1921 Rok XII

Koncesye na Śląsku za poparcie na Wschodzie.

Hoeffer bojkotuje pacyfikacyę.

Polityka Francyi wobec Niemiec.

Wytworzenie się i skonsolidowanie francuskiej polityki wobec Niemiec. — Zasadnicza pokojowość polityki francuskiej. — Nowe Niemcy w drodze ku demokracyi pokojowej. — Zmiana nienawistnych nastrojów w pewnym odłamie polityków niemieckich. — Enuncyacye socyalisty Weisa i demokraty Rathenau'a. — Prądy przeciwne porozumieniu we Francyi i w Niemczech. — Francuska polityka wobec Niemiec a sprawa Górnego Śląska.

Lwów, 21. czerwca.

Pokój europejski zależny jest przedewszystkiem od wewnętrznej ewolucyi, która odbędzie się w Niemczech, ewolucya zaś ta zawisła jest w wielkiej części od polityki Francyi wobec Niemiec. Polityki tej Francya w pierwszym roku po zawieszeniu broni, gdy zbyt głośno jeszcze szumiał w uszach narodu szczęk oręża i zgrzyt nienawiści, nie posiadała wcale; wytworzył ją dopiero po ułożeniu się wzburzonych fal prezydent Millerand; skrystalizowała się ona w nieskończenie długim szeregu żmudnych konferencyi zwycięzców z zwyciężonymi, a obecnie premier francuski Briand przedstawił Izbie francuskiej jej cele i środki.

Polityka Francyi jest zasadniczo pokojową wbrew niestrudzonej nienawistnej kampanii Niemiec przeciw Francyi; celem jej nie jest upokorzenie Niemiec. „Francya, wielki kraj Rewolucyi — oświadczył Briand — nie może nigdy kierować się polityką upokorzenia narodów, nawet narodów zwyciężonych. Nie było to nigdy jej rolą w dziejach świata". Polityka Francyi jest pokojową nawet wbrew paradoksalnej pozornie konieczności użycia siły wobec Niemiec, celem jej bowiem jest wytworzenie w Niemczech warunków, które dalszą wojnę uczynią niepotrzebną.

Wynikiem polityki tej jest fakt, że pojednawcze słowa kanclerza Rzeszy Wirtha wywołały odgłos w oficyalnych kołach i w wielkiej części prasy francuskiej, i że zapewnienia wybitnych polityków niemieckich, iż Nowe Niemcy są w drodze ewolucyi ku demokracyi pokojowej natrafiają na wiarę i zaufanie.

Gustave Herve w „La Victoire" zmianę usposobienia wobec Francyi

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej)

Koncesye na Śląsku za poparcie na Wschodzie.

Wiedeń, 21. czerwca.

(Telef.) (m) Jak donoszą z Paryża na konferencyi z Briandem wskazał Lord Curzon na dobrą wolę objawioną przez Niemców i domagał się bezzwłocznego zarządzenia zniesienia sankcyi cłowych. Briand odpowiedział, że dobra wola Niemców nie pokrywa jeszcze ich długu wobec Francyi. Ze źródeł francuskich donoszą, że Lloyd George przyrzekł istotnie Niemcom poparcie w kwestyi górnośląskiej, istnieją jednak oznaki, pozwalające przypuszczać, że Lloyd George mimo najlepszej woli nie będzie mógł dotrzymać tego przyrzeczenia. Anglia musi poczynić Francyi koncesye, na koszt Niemiec, aby uzyskać ustępstwa w innych częściach świata, które są dla Anglii ważniejsze aniżeli interesa niemieckie. Tym razem G. Śląsk będzie środkiem, który ma usunąć niebezpieczeństwa grożące Anglii ze strony islamu.

Hoeffer sabotuje dalej pacyfikacyę.

Bytom, 21. czerwca.

(§ EE.) Radio. — Gen. Hoeffer w dalszym ciągu sabotuje pacyfikacyę. Polacy dali oczywisty dowód lojalności wobec komisyi alianckiej, oraz karności wojskowej, wycofując oddziały powstańcze z linii neutralnej. Komisya aliancka robi Niemcom coraz większe ustępstwa. Ostatnio poleciła oddziałom swym nie używać ostentacyjnie sztandarów, aby nie prowokować Niemców, których to widocznie drażni.

Stan oblężenia na całej Ukrainie sowieckiej.

Wiedeń, 21. czerwca.

(§ EE.) Radio. — Ukraińskie Biuro prasowe donosi, że charkowski rząd ukraiński ogłosił stan oblężenia na całej Ukrainie sowieckiej.

Z PRZEDPOŁUDNIOWEJ GIEŁDY NIEOFICYALNEJ.

Lwów, 21. czerwca.

Na dzisiejszej przedpołudniowej giełdzie nieoficyalnej panuje tendencya zniżkowa. Dolary amerykańskie notowano 1440—1450, jedynki i dwójki 1410—1420, dolary kanadyjskie 1260—1270, jedynki i dwójki 1210—1220, marki niemieckie tysiączki 22—22'20, setki 21'80—22, drobne 20'50—20'60, leje 21'50—22, drobne 21'50—21'60, korony czeskie tysiączki 21'50—22, drobne 20'80—21, tysiączki austryackie 3300—3340, setki 400—410, 20 kor. 230—240, 10 kor. 1'80—1'90, franki franc. 100—110, funty szterlingi 4200—4220, ruble pięciosetki 3—3'25, setki 500—550, 25 rb. 2'60—2'80, dziesiątki 2'40—2'50, piątki 2—2'10, trójki 1'50—1'55, jedynki 90—100 fen., dumskie tysiączki 75—78, 250 rb. 45—55, karbowańce 4'80—5'10, hrywny 13—17.

Złoto: 20-kor. austr. 5000—5100, 20-frankówki 4900—4950 20-markówki 5300—5350 10-rublówki 5600—5700, funty szterlingi 5000—5050, dolary 1400—1410.

Srebro: korony austr. 90—92, floreny 180—190, ruble 270—280, kopiejki 95—1.—, dolary 820 do 850.

ZNOWU TRAGICZNA ŚMIERĆ LOTNIKA.

Kraków, 21. czerwca.

(PAT.) Wczoraj o godzinie pół do 5-tej wieczorem, na lotnisku Rakowieckiem spadł jeden z najlepszych lotników polskich [illegible]. Wyskoczył [illegible] i poniósł śmierć na miejscu.

HOJNY DAR DLA KRAKOWA.

Kraków, 21. czerwca.

(PAT.) Znany krakowski zbieracz dzieł sztuki p. Erazm Barącz, starszy radca górniczy w Wieliczce, ofiarował gminie miasta Krakowa swoje cenne zbiory. Kolekcya ta składa się z licznych dzieł sztuki, mebli stylowych, [illegible], broni i biblioteki.

lepszej przyszłością zawarte w słowach socyalisty większości Welsa: „Kto wie, czy nieprzyjaciele nasi znaleźliby w nas zwycięzcę mądrego i wspaniałomyślnego? Kto wie czy Niemcy dziś już byłyby na drodze umiarkowania i wyrozumiałości, na którą weszła Francya?... Przyszłość Europy zależy przedewszystkiem od dobrych stosunków między Niemcami i Francya, a dzień w którym ustalą się te stosunki rozpocznie nową erę w historyi Europy".

Demokrata i syndykalista Rathenau, wielki mistrz niemieckiego przemysłu elektrycznego, uderza również w ton odmienny. Mówi on o dewastacyi Północnej Francyi, przypomina iż 13,300.000 hektarów i 300.000 domów jest zupełnie zniszczonych, iż zadłużenie Francyi jest olbrzymie a bilans handlowy negatywny. Przyznaje też, iż Francya poczyniła już ogromne wysiłki w kierunku odbudowy i że — jak z ostatnich negocyacyi wynika — nie będzie opierać się dokonaniu jej przy pomocy Niemiec.

Pokój nie zawita na świecie, zanim ta rana na ciele Europy nie będzie zabliźniona. O ileż inaczej brzmi to, niż bezczelne słowa Hugona Stinnesa i kłamliwe denuncyacye Simonsa, donoszące Ameryce, że Francya z umysłu i dla rozczulenia świata nie dopuszcza do zabliźnienia tych ran!

Należy jednak stwierdzić, że pewne koła francuskie odnoszą się z nieufnością do wyżej wspomnianych enuncyacyi niemieckich. W parlamencie i w prasie dość liczne podnoszą się głosy, pomawiające kanclerza Wirtha o hypokryzyę, a wszelkie obietnice uważają za manewr pseudodemokratów, którzy po osiągnięciu swych pragnień wrócą jawnie do obozu pangermańskiego i jego ideałów militarystycznych. Odpowiednikiem zaś tych nastrojów francuskich, są w Niemczech prądy zwalczające kanclerza i jego dążności pojednawcze. Na temat ten czytamy w „Temps":

„Nie tyle we Francyi, ile w Niemczech polityka obecna natrafić może na trudności. Wielkie potęgi pracują w Rzeszy przeciw gabinetowi Wirtha a najniebezpieczniejsze nie są może te, które lśnią się w słońcu bawarskiem w postaci karabinów „Einwohnerwehr'y". Program fiskalny kanclerza niepokoi interesy wielkiego kapitału... a siły te mogą bądź to sprowokować skandal polityczny, lub też wejść do rządu i zmienić jego oryentacyę"... „Jutro — wedle słów Brianda — sytuacya może się odwrócić".

Nie bez głębokiego zainteresowania śledzi Polska przebieg faz francuskiej polityki wobec Niemiec. Sprawa Górnego Śląska jest wszakże nierozerwalnie z polityką tą spleciona.

Nowy kanclerz niemiecki, składając w imieniu demokratycznych Niemiec na Quai d' Orsay uroczystą obietnicę spłaty odszkodowań i rozbrojenia, domagał się jednak dla ułatwienia mu zadania dwóch rzeczy: ewakuacyi nadreńskich obszarów węglowych i zniesienia kordonu celnego w okupowanych prowincyach, oraz przyznania całego Górnego Śląska Niemcom.

Z zadowoleniem stwierdzić należy, że odnośnie do tego ostatniego punktu Francya naogół, mimo ustępliwego wobec Niemiec nastroju nie wyrzekła się swego życzliwego dla Polski stanowiska. Opierając się na plebiscycie, który wykazał na wschodzie Górnego Śląska obszary silnie zaludnione przez Polaków, prasa francuska zapewnia, iż tradycyjne pojęcie demokracyi nie dopuści nigdy do zaprzedania ludności polskiej Niemcom.

O nawiązanie stosunków gospodarczych z Rosyą.

Lwów, 21. czerwca.

Od miesięcy trwa w Polsce stagnacya na polu handlowem, przemysłowem, bankowem. Stagnacya tem dziwniejsza, że równocześnie waluty obce w Polsce uzyskały swe najwyższe kursa, a przecież zawsze upadek waluty rodzimej był podnietą dla szukania lokacyi gotówki w handlu, przemyśle, czy gdziekolwiek indziej.

Główna przyczyna tego zastoju leży w tem, że Polska nie postarała się o rynki zbytu dla produktów znajdujących się w Polsce. Przez zawarcie pokoju w Rydze odpadł częściowo największy dotychczasowy odbiorca: t. j. administracya wojskowa, w miejsce jego nie wstąpił nowy, któryby mógł produkta krajowe, względnie produkta z zagranicy do Polski importowane, skonsumować. Nagromadziła się moc towarów, fabryki ograniczają swą produkcyę, banki skarżąc się na brak gotówki, nie mogą udzielać kredytów na cele handlowe czy przemysłowe, przedsiębiorstwa handlowe zawalone towarami skarżą się na brak zbytu.

Administracya wojskowa, niepomna niekiedy, że zaciągnięte umowy wiążą, stornuje bez prawnej przyczyny, powołując się jedynie na demobilizacyę, zawarte i obie strony wiążące umowy. Sama Intendantura Deogenu lwowskiego stornowała w zakresie przemysłu włókienniczego umowy na kwotę 120,000.000 (sto dwadzieścia milionów) marek. Podobnie miała uczynić Intendantura krakowska, łódzka, lubelska, a suma zerwanych umów w przemyśle włókienniczym przechodzi kwotę kilkaset milionów marek. Jak szczupłym wobec tych sum wydaje się być fundusz siedmdziesięciu pięciu milionów marek, dany przez Skarb Ministerstwu przemysłu i handlu, przed trzema laty i dotychczas niewyczerpany, na zwrotne pożyczki procentowe, celem uruchomienia polskich przedsiębiorstw przemysłowych.

Muszą się takie kroki odbić na życiu gospodarczem przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i t. d. Przez to, że odpadło wojsko, jako największy odbiorca polskich przedsiębiorstw, a w jego miejsce nie wstąpił nowy, powstało groźne przesilenie. Czytamy w telegramie „PATA" Białystok:

„Szerzy się bezrobocie, tak że pracuje jeszcze zaledwie kilka fabryk. Liczba bezrobotnych wzrosła do sześciu tysięcy i zwiększa się codziennie. Do Warszawy przyjechał w tej sprawie przedstawiciele robotników i przemysłowców. Przyczyną bezrobocia — brak zbytu. Między innymi bezrobocie objęło przemysł garbarski".

Podobne przesilenie widzimy w Łodzi, Bielsku, w Zagłębiu Dąbrowieckiem, Krakowskiem, wszędzie tam, gdzie zaczęto z mozołem uruchamiać przedsiębiorstwa przemysłowe po zastoju spowodowanym przez wojnę światową, lub gdzie zaczęły powstawać nowe przedsiębiorstwa przemysłowe. Z jaką radością czytaliśmy, że w niektórych działach przemysłu włókienniczego uruchomiono do 60% stanu przedwojennego, i z jaką obawą czytamy podobne telegramy. Podobnie kupiectwo, jakkolwiek ceny towarów wszystkich prawie z małymi wyjątkami, idą w górę, z powodu spadku marki polskiej, skarży się na zastój gospodarczy, spowodowany brakiem zbytu towarów. Szczególnie groźnym jest ten zastój na Wschodzie Polski, ponieważ tutaj nagromadzono największą liczbę towarów także i zagranicznych, licząc na łatwy zbyt w Rosyi i Ukrainie.

Ostatnia mowa ministra wojny Sosnkowskiego w Sejmie, powinna każdemu znaczenie gospodarcze eksportu uzmysłowić, o ile państwo nadal nie ma się staczać w przepaść gospodarczą. W październiku 1920 r. milion sto tysięcy żołnierzy, w kwietniu 1921 r. czterysta sześćdziesiąt pięć tysięcy z powodu demobilizacyi, a mimo to wydatki na utrzymanie wojska dwa razy większe niż w październiku. Demobilizacya wedle Sosnkowskiego już dalej w tym stopniu pośpiesznym iść nie może i przyszła do stanu pewnej równowagi, a wydatki na wojsko obejmują prawie że 70% wydatków budżetowych. Więc dalsze drukowanie miliardów banknotów, dalsza zniżka marki polskiej. Wobec takiego stanu jedynie podniesienie produkcyi rodzimej, rolniczej, przemysłowej, górniczej i w związku z tem podniesienie eksportu

---

22

JERZY BANDROWSKI.

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Plantacye! — uśmiechnął się, kręcąc głową Ramian do panny Nichols, obierającej kunsztownie na talerzu nożem i widelcem ogromne, wonne jabłko — Plantacye! Wy widzicie tylko plantacye a to jest cały przedziwny i skomplikowany świat! Górzysty Cejlon z dżunglami, w których tają się miasteczka, gdzie wciąż jeszcze w pewne dni wychodzą na ulice procesye świętych słoni z palankinami na grzbiecie i ze złoconymi kłami, dżungle, w których rosną palmy tak wielkie, iż jednym ich liściem może się nakryć cała gromadka dzieci... Damy ze szczepu Tamil ze złotemi od znakami kasty między brwiami, z ukwieconemi palcami smukłych nóg w drobnych sandałach... Singalezi w białych ubraniach z subtelnemi twarzami okolonemi świecącemi, czarnemi warkoczykami, w które wplatają białe muszelki... I choć chodzą boso po swej cynobrowej ziemi, każdy krok ich słychać, bo na nogach dzwonią im bronzowe bransolety...

— Skąd pan wie? — zdziwiła się Nichols. — Czy pan był tu kiedy?

— Nie. Czytałem.

— Zdumiewający człowiek! Opowiada jak by widział!

— Bo widzę — wyraźnie widzę! Cały ten świat widzę. Powiem pani naprzykład o gorących jeziorach Jawy, po których jeździ się w obłokach pary i gdzie gdy z wiosła padnie na rękę parę kropli wody — to parzy. Może pani powiedzieć co o podziemnych rzekach śpiewających w dżunglach rosnących na stokach wulkanów lub o ciemno-zielonych, iskrami białemi usianych górach szklanych, o rojących się termitach wyrywających się z drzewa jak słup dymu lub też mgły gęstej, iż zdawać się może, że drzewo się pali od wewnątrz... Ech, proszę sobie wyobrazić szerokie, gęste, czarne rzeki północnego Borneo...

— Co za fantazya!

— To nie fantazya! Nigdy tu nie byłem, ale — powtarzam wam — znam te kraje. Widzę te wszystkie wyspy, począwszy od Jawy, Borneo a skończywszy na takich malutkich wysepkach jak Amboyna, gdzie kilkudziesięciu malajskich i chińskich kupców w małej, brudnej wiosce handlowej prowadzi handel zamienny z całym archipelagiem malajskim... Nie mówiąc o Coramie, Mysolu i Gilolo, na których prawie czarne już dzikusy z papuaskiemi kędzierzawemi czuprynami, ukryci w koronach wysokich drzew strzelają z łuków tępemi strzałami do rajskich ptaków o pozłocistych ogonach...

— Doprawdy — bajki arabskie! — pokiwała głową panna Nichols.

— Tak jest, Ramian ma słuszność, ja te strony znam — potwierdził Hume. — Doskonale opowiadacie...

— Pamięć ma dobrą! — rzekł Phips.

— Pamięć — uśmiechnął się Ramian. — To nie pamięć, ja to wszystko widzę... A może istotnie... pamięć?... Mógłbym rzec, że ja... pamiętam.

W tej chwili ktoś krzyknął z pokładu tuż pod oknem:

— Suda naik!

mniejsza z tem. I tak wołam — suda naik! — który z was wie?

— To po malajsku. Znaczy — przyjechałem.

— Doskonale. Właśnie tego było mi trzeba.

— Jakto niby? Nie rozumiem.

— Ot — chciało mi się wychylić ze statku i z całej piersi huknąć na brzeg: Suda naik! Suda naik! Jak gdyby ktoś bardzo drogi czekał tam na mnie niecierpliwie!

— A może istotnie kto czeka?

— Nic nie można wiedzieć, rozumie się — zgodził się Ramian wesoło. — Najprawdopodobniej czeka ktoś ze służby hotelowej... Ale mniejsza z tem. I tak wołam — suda naik! — ot, z dobrego humoru.

Urzędnik policyi portowej — półkrwi Malajczyk, śniady w niepokalanie białym kostyu-

i zmniejszenie importu niepotrzebnego może częściowo zrównoważyć to nieszczęście, jakiem jest ustawiczne drukowanie miliardów banknotów i powiększający się z miesiąca na miesiąc w zastraszający sposób dług państwowy.

Kto może być największym odbiorcą na polskie wytwory przemysłowe, jak i towary obce znajdujące się w obrębie państwa polskiego? Jest nim bezwątpienia Rosya-Ukraina.

Przemawiają za tem przedewszystkiem względy geograficzne. Jest Rosya—Ukraina sąsiadem Polski, a granica wspólna z granic państwowych najdłuższa, rozciąga się na przeszło tysiąc kilometrów.

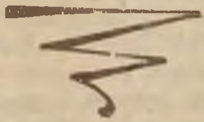
Niemniej ważną rolę odgrywają względy gospodarcze. Przedewszystkiem zapotrzebowanie jakie mieć może dzisiaj jeszcze stupięćdziesięcio milionowe państwo. Nadto Polska, to jakby granica dwóch światów gospodarczych. Z jednej strony Zachód z nadmiarem produktów przemysłowych, przy pewnych brakach surowców, z drugiej strony Wschód, gdzie długoletnia wojna warsztaty produkcyi przemysłowej zniszczyła, przy niewyzyskaniu surowców, które bujnie ziemia wydaje, względnie wydać może.

Przyczem praktycznie i dla Rosyi stosunki gospodarcze z Polską są najłatwiejsze, ponieważ Rosya nie mając waluty mającej obieg międzynarodowy, jedynie w kompensacyi może widzieć formę najodpowiedniejszej wymiany gospodarczej. Mimo gorących pragnień w tym kierunku, Rosyą dotychczas żadnej umowy kompenzacyjnej nie zawarła, może z tego powodu, że z innemi państwami poza Polską taka forma wymiany natrafiłaby na prawie nieprzezwyciężone trudności.

Za wymianą handlową z Rosyą przemawia ten wzgląd praktyczny, że w Rosyi są produkta przemysłowe, zwłaszcza pochodzące z Kongresówki. Dobrze z czasów przedwojennych znane, że kupiec polski przez tyloletnie wspólne związki zna rynek rosyjski jak żaden z kupców świata, i że wobec nie tak znacznych potrzeb indywidualnych obecnej Rosyi, przemysł i handel rodzimy może łatwo rynki bliskiego Wschodu opanować.

Polska może w Rosyi łatwo zbyć nadwyżkę swej produkcyi przemysłowej a nadto może odegrać rolę pierwszorzędnego kupca i pośrednika pomiędzy Zachodem a Wschodem.

Dr. Kazimierz Tillsberg.



Na marginesie konstytucyi.

III.

Lwów, 21. czerwca.

PRAWA I OBOWIĄZKI OBYWATELSKIE.

Wynikające z konstytucyi prawa i obowiązki obejmują wszystkich obywateli bez względu na wiek, płeć, wyznanie i narodowość. Samo przez się rozumie się, że obowiązkiem każdego obywatela jest wierność dla Państwa oraz poszanowanie jego władz, ustaw i rozporządzeń. Prócz tego do konkretnych obowiązków należą: służba wojskowa, podatki i obowiązki publiczne, przymus szkolny w zakresie szkoły ludowej i przymus religijny w państwowych szkołach ludowych i średnich. Dziecko bezwyznaniowe nie może uczęszczać do szkół państwowych — z wyjątkiem wyższych zakładów naukowych — ponieważ każdy uczeń takiej szkoły musi pobierać naukę uznanej w Państwie religii.

Ustawa konstytucyjna wprowadza obywatelskie prawa kardynalne, któremi są: równość wszystkich obywateli wobec prawa, prawo własności indywidualnej, swoboda zarobkowania, wolność przesiedlania się, wolność osobista ograniczalna tylko na podstawie nakazu władz sądowych, prawo do ochrony sądowej, zasadnicza nietykalność mieszkania, ochrona tajemnicy listowej, wolność słowa i prasy, wolność stowarzysz. się i zgromadzania, wolność wyznania, wolność nauki i nauczania.

Wymienione prawa są podstawą życia obywateli, podstawą urządzeń społecznych, a konstytucya obejmując je nadała Polsce charakter Państwa nowoczesnego, opartego na szerokich, postępowych, demokratycznych, niezbitszewizowanych podstawach. Dobrze pojęte przez obywateli obowiązki i wzajemna ze strony rządu ochrona praw są podstawą wzajemnego zaufania, a temsamem rozwoju Państwa i dobrobytu społecznego.

PRAWA MNIEJSZOŚCI.

Wszyscy obywatele są równi wobec prawa — mówi art. 96. Gdy zaś równość ta jest powszechna, tedy niepotrzebne są zastrzeżenia w jakimkolwiek kierunku i podział obywateli na mniejszych i większych, mniej i więcej wartościowych. Jest rzeczą zupełnie naturalną, że Państwa o charakterze narodowym niejednolitym, w których narodowość nie jest identyczna z państwowością, stwarzając zasadę równości wobec prawa, obejmują nią obywateli wszystkich narodowości, godząc się zarazem na ich język, strój, zwyczaje i obyczaje oraz religię, o ile one nie sprzeciwiają się ustawom państwowym. Tymczasem ustawa konstytucyjna tworzy wyłom w tej zasadzie w dwojakim kierunku: Według artykułu 114 religia rzymsko-katolicka jest w Państwie panującą z zastrzeżeniem, że Kościół rzymsko-katolicki rządzi się własnemi prawami — według zaś artykułów 109 i 110 poręcza się mniejszościom swobodę narodową, wyznaniową i językową z tem, że mogą się łączyć w autonomiczne związki z prawem utrzymywania własnych szkół, zakładów humanitarnych i społecznych. Jak z jednej strony stosunek Kościoła rzymsko-katolickiego do Państwa unormuje się na mocy osobnego układu ze Stolicą Apostolską, tak z drugiej strony zastrzega sobie Państwo prawo wglądu w działalność wewnętrzną mniejszości. Tak więc art. 114 stwarza — że tak powiem — prawo większości, nadające zarazem Rzeczypospolitej Polskiej znamię klerykalizmu ciążącego ku Rzymowi, a artykuły 109 i 110 stwarzają prawo mniejszości pogłębiające ich separatyzm.

Oba wyłomy były zbędne i obejść się mogło bez artykułów 109, 110, 114. Artykuł 96 poręcza równość wobec prawa, artykuł 111 wolność wyznania. To wystarcza zupełnie w praworządnem Państwie, aby żaden jego obywatel nie doznał krzywdy — przynajmniej na papierze.

SĄDOWNICTWO.

Jakkolwiek sędziowie są również organami Państwa i wykonywują powierzoną im w zakresie sądownictwa władzę w imieniu Rzeczypospolitej, to jednak posiadają odrębne stanowisko, objawiające się przedewszystkiem w tem, że są niezawiśli w pełnieniu swego urzędu i podlegają jedynie ustawie.

Konstytucya zapowiada utworzenie względnie utrzymanie Sądów przysięgłych i Sądu Najwyższego jako ostatniej instancyi w Państwie dla wszystkich spraw cywilnych i karnych.

Sądownictwo wojskowe posiada własną organizacyę.

Nadto zapowiada ustawa utworzenie sądownictwa administracyjnego, zasadniczo z dwiema tylko instancyami i Najwyższym Trybunałem Administracyjnym na czele. Szybka realizacya tej zapowiedzi jest piekącą potrzebą, aby usunąć dzisiejszy chaos w administracyi państwowej i samorządowej.

Spory o właściwość między sądami a władzami administracyjnemi rozstrzygać będzie Trybunał Kompetencyjny.

---

nie jak mucha w śmietanie — kontrolował w humor'ze papiery.

— Pan skąd jedzie?

— Z Londynu.

— Pan tu długo myśli bawić?

— Nie wiem.

— Czy pan był tu kiedy?

— Nie.

Urzędnik podniósł wzrok na Ramiana i na chwilę w oczach jego odmalowało się niesłychane zdumienie.

— Jakto? Pan tu nigdy nie był?

— Nie.

— Jakiej pan jest narodowości?

— Polak.

— Więc pan tu nigdy nie był?

— Nie.

Malajczyk pochylił głowę nad stołem, jak gdyby pilnie studyował papiery Ramiana. Kiedy głowę podniósł twarz jego była jak zwykle zawodowo poważna a po malajsku uprzejmie uśmiechnięta. (

— Wszystko w porządku — bąknął szablonowo, oddając Ramianowi paszport.

I odwrócił się prawie chłodno od niego.

— Nadęty kundys! — rzekł sobie w duchu Ramian. — Jakie to miny wyrabia dlatego, że ma w swych żyłach trochę krwi europejskiej!

Na pokładzie statku był już żywy ruch.

Przy parapecie stało kilku wysokich, smukłych Malajczyków, we wzorzystych sarongach, białych kaftanach i w płaskich, złotem wyszywanych fezach. W rękach trzymali pliki banknotów i worki ze srebrem. Byli to bankierzy, zmieniający pasażerom pieniądze. Po spuszczonych już schodkach jeden po drugim wchodzili na statek kulisi, czarni, pół nadzy, z brudnemi szmatkami owiniętemi dokoła głów W kącie usiadł sztukmistrz, który dzieciom pokazywał różne cuda. Kilka monet pokrył kubkami, a gdy kubki podniósł, pokazało się, że pod niemi siedzą żółte pisklęta. Dzieci były zachwycone i śmiały się głośno jasnymi, dźwięcznymi głoskami. Do boku statku podjeżdżał zwolna wielki galar z olbrzymią, czarną górą węgla, na którym siedział różnobarwny tłum kulisów. Warczały łańcuchy na blokach, zgrzytały żórawie. Tuż przy statku, niedaleko schodków, kołysała się na wodzie duża, pękata biała łódź motorowa czekająca na pasażerów. Skakały dokoła niej „sampany“ — a dalej widać było szary krążownik z długiemi rurami dział, biały parowiec holenderski, na morski kolor pomalowany handlowy statek japoński, który dumnie wywiesił swą białą flagę z wielkiem czerwonem słońcem w pośrodku, wreszcie różne statki z rozmaitych mórz i przystani.

Koło Ramiana stanął stary Rosyanin.

— Widzicie flagę japońską? — odezwał się — żeby im się tylko ta czerwień nie rozlała po całej fladze!...

Ramian nie wiedział, co na to odpowiedzieć, więc milczał.

— A więc — przyjtchaliśmy! — rzekł po chwili.

— Wy — tak. Ja jeszcze nie — odrzekł Rosyanin. — Jadę dalej, do Gan-Kongu. Interesy. Ot, los! Ja z tulskiej gubernii chłopski syn całe życie przesiedziałem na wsi a na starość tu łam się po świecie. Rodzina moja rozproszona, rozrzucona. Jedna córka w Jokogamie zamężna, druga w Szanchaju, żona z trzecią córką w Kopengangenie a ty sam włócz się po świecie, póki się twoje kości stare na wietrze nie rozsypią. I cóż zrobisz? Los! Ja stary — dzień każdy dla mnie darem boskim, skonam — i nawet nie wiem gdzie mnie pochowają. Może — synowi ziemi — przyjdzie na dnie morskiem kości złożyć. Niechże kto powie, że człowiek sam buduje sobie swój los. Wiatr jakiś nosi ludzi po świecie... Płyniemy, lecimy przed siebie właśnie tak samo jak na wiosnę ulicami naszej starej, biednej Moskwy leci biały puch rozkwitającej iwy...

— Może jeszcze Bóg da, że się to jakoś poprawi...

(C. d. n.)

Nowością dla nas w dziedzinie sądownictwa karnego jest postanowienie, że nie wolno stosować kar połączonych z udręczeniem fizycznem. A więc dopuszczalne dotychczas obostrzenia: post, twarde łoże i ciemnica muszą zupełnie odpaść jako niewątpliwie z udręczeniami fizycznemi połączone.

Na tem kończymy nasze uwagi przypominając że Konstytucya stoi pod ochroną prawa karnego i dążenie do jej gwałtownej zmiany i publiczne wyszydzanie stanowi zbrodnię.

Dr. Zygmunt Rolnicki.

Przegląd prasy polskiej.

Gospodarka wojskowa. — „Pocisk". — Sztandar Szkoły podchorążych.

Lwów, 21. czerwca.

„Czas" referuje o odbytej jeszcze w lutym b. r. w ministerstwie spraw wojskowych konferencyi z przedstawicielami prasy. Obecnie ogłoszono drukiem rezultaty tej konferencyi, odbytej pod przewodnictwem wiceministra gen. Michaelisa, a na której przemawiał też gen. armii francuskiej Chappuis, jako fachowy dowódca organizacyi działu gospodarczego.

Gen. Chappuis stwierdził, że zasadnicze zarzuty, wysuwane przeciw min. spraw wojskowych z powodu nieopracowania budżetu rocznego są bezpodstawne, ponieważ przedłożenie budżetu rocznego było w tych warunkach niemożliwe, w czasie działań wojennych bowiem a nawet w czasie demobilizacyi wszelkie obliczenia na dalszą metę okazują się zawodnemi. Stąd też i budżet wojskowy polski, opracowany na cały rok 1921 czyli rok demobilizacyi, byłby nierealnym; dopiero na rok 1922 wojsko polskie może mieć swój budżet normalny. O postępach pracy organizacyjnej i o materyale ludzkim armii polskiej wyraził się gen. Chappuis optymistycznie.

Niezmiernie interesujące są dane, przytoczone przez szefa departamentu gospodarczego, pułk. inż. Litwinowicza. Wskazał on na ogromne trudności, z jakiemi walczyła nasza gospodarka wojskowa, zaczynając od 100.000 lichych mundurów, otrzymanych w spadku po Austryi i Niemcach, i od 51 intendantów na 250 miejsc, jakie musiano obsadzić. Z trudem zebrano i wyszkolono kilkutysięczny korpus oficerów i urzędników, (wśród których zdaniem pułk. L. jest tylko 6½% żydów). O ile w roku 1919 znaczną część zapotrzebowania musieliśmy pokrywać za granicą, to w roku 1920 całe zapotrzebowanie umundurowania pokryto z własnej produkcyi i z zakupów w kraju. Jedynie część obuwia musiano nabyć za granicą.

* * *

Czytamy w „Kuryerze Warszawskim":

Odbyło się walne zgromadzenie akcyonaryuszów spółki akcyjnej zakładów amunicyjnych „Pocisk". Głównym punktem porządku dziennego było sprawozdanie zarządu z czynności za rok 1920. Ogólne zebranie zatwierdziło sprawozdanie i bilans, zamknięty sumą 231,368.649 mkp. 99 fen. Ze złożonego przez zarząd sprawozdania i udzielanych wyczerpujących wyjaśnień na liczne zapytania akcyonaryuszów wynika, że okres budowy fabryk na nabytych przez Spółkę placach na Pradze, o obszarze 180.000 łokci kwadr. oraz na ośmiowiókowym obszarze w Rembertowie, jest obecnie zakończony. Byłby ukończony znacznie wcześniej, gdyby nie trzymiesięczna ewakuacya podczas inwazyi bolszewickiej.

Obecnie wszystkie maszyny są na swych miejscach. Nabyte od fabryk austryackich na początku 1920 r., stanowią one całokształt instalacy potrzebnej do wykonywania warunków umowy, zawartej z rządem na okres 10 letni na wyrób i dostawę amunicyi karabinowej i artyleryjskiej. Program działania na rok bieżący polega na jak najspieszniejszem wykończeniu ostatnich działów zakładów i na doprowadzeniu rozpoczętej już produkcyi do normalnych rozmiarów, ażeby spełnić powierzone Spółce przez rząd zadanie i rozpocząć okres dostaw.

Wyjaśniono również, iż Spółka „Pocisk" wzięła udział w organizowaniu spółki akcyjnej zakładów chemicznych „Nitrat", mającej za zadanie, prócz wyrobu materyałów wybuchowych, produkcyę chemiczną dla celów przemysłowych i rolnictwa. Wreszcie dla zapewnienia sobie dostatecznych ilości i właściwych gatunków blach mosiężnych i uniezależnienia się od dostaw z zagranicy, spółka „Pocisk" współdziałać będzie przy utworzeniu nowego przedsiębiorstwa walcowni miedzi. Pertraktacye z grupami zagranicznemi i krajowemi w sprawie urzeczywistnienia projektu są w toku.

* * *

Warszawska „Gazeta Poranna" donosi:

Solidną pracą w murach szkolnych i bohaterstwem na polach walki zapisana w kronice ostatnich lat, warszawska szkoła podchorążych, dnia 18 b. m. o godz. 9 rano obchodziła uroczyście akt poświęcenia sztandaru.

Szkoła rozpoczęła swą egzystencyę z dniem 1-go września 1917 r. i funkcyonując bez przerwy wzbogaciła armię o 3934 oficerów, z których 130 poległo na polu chwały, tyluż odznaczono krzyżem „Virtuti Militari" oraz kilkuset „Krzyżem Walecznych". A jak ginęli podchorążowie, dość przytoczyć jeden przykład:

Podczas bitwy podjeżdża na koniu wychowanek szkoły i raportuje dowódcy pułku:

— Panie pułkowniku, jestem ranny w brzuch, za chwilę umrę, proszę o wyznaczenie zastępcy...

I w tej chwili spada z konia i kona u stóp dowódcy.

Sztandar ofiarował szkole ks. Zdzisław Lubomirski. Uroczyste poświęcenie sztandaru wobec Naczelnika Państwa, generalicyi i zaproszonych gości odbyło się w sobotę na dziedzińcu szkoły.

(*)

O polską kulturę na Zachodzie.

Warszawa, w czerwcu.

W roku bieżącym powstał w Rzymie Instytut dla Europy Wschodniej (Instituto per l'Europa Orientale), który stawia sobie za zadanie nawiązać stosunki kulturalne z narodami Europy wschodniej. W tym celu stwarza odpowiednią placówkę w Rzymie, organizuje bibliotekę, kursy językow, wykłady, zapoczątkowuje pismo i wydawnictwa książkowe, dostarcza środków i materyałów naukowych uczonym z europejskiego wschodu i t. d.

Koło im. Leonarda da Vinci, do którego Instytut zwrócił się o współpracę przy stworzeniu sekcyi polskiej, przystępuje na zasadzie ścisłego porozumienia z Rzymem, do całego szeregu wydawnictw, dotyczących Polski, słowników, podręczników, przekładów i t. d. oraz do zorganizowania w Rzymie biblioteki rzeczy polskich i związanych z Polską, w języku tak polskim, jak obcych, aby otworzyć Włochom drogi do poznania życia naszego i twórczości. Koło pragnęłoby, aby Polska była reprezentowana godnie, jako to: czem jest w istocie, t. j. największe światło ducha i kultury na wschodzie Europy, i aby pierwsza stawiła się do apelu, najsilniej odczuwająca potrzebę przełamania osamotnienia, na jakie skazał ją język i dzieje, ponieważ jest najbardziej żywotną uczestniczką ogólnego dorobku cywilizacyjnego świata. Tą myślą kierowane Koło im. Leonarda da Vinci zwraca się do uczonych, pisarzy, artystów i wydawców polskich oraz do wszystkich, których obywatelska świadomość pragnie jak najszybciej wiązać myśl polską z powszechną, aby poprzeć chcieli powstającą akcyę.

Wszelkie dary w książkach, wydawnictwach artystycznych, dziela sztuki wszelkie tablice, mapy, fotografie i t. p. będą cennym nabytkiem. Prosimy kierować je do siedziby Koła im. Leonarda da Vinci w Warszawie ul. Ordynacka 5, telefon 786—17. Informacye tamże.

Mały felieton.

J. ST. SEREDNICKI.

POŻAR MOSTU.

Valenciennny flaru w ognia koszenill,
Pożar pierze, rubiny gejzerów wyżymа,
Stalowych niemowlątek ołkan lka i kwili,
A każde z nich ma w gor Goliata — olbrzyma.

Pierze dymu, jak lotki mitycznego Roka,
Drze się w żrących igiełkach kulitwe palmy,
Wątłych piersi młodzieńczych kruszy się opoka,
Bo i rdzeń Tatr, granity dłonie wieków spruły.

Zgryzł kolumny kuł zwątpień płomieni dynamit,
Runęła burych mrówek nahalna ulewa,
Poobsiadała czoła z nóg ściętych piramid.

Równo niesie się rzeki gorący aksamit,
Odzieś jak grajek z podwórza błędny szrapnel [śpiewa,
I skargą „Dubinuszki" łzawe szemrzą drzewa.

Lipiec 1920.

Wśród pism i książek.

Lwów, 21 czerwca.

Z literatury swawolnej. Belletrystyce lekko niecenzuralnej, lecz bynajmniej nie zakazanej, przybył niedawno nowy, milutki tomik. Jest to „Wianuszek frywolny", rodzaj kalendaryum miłości, gdyż dowcipny i arcysmaczny tekst nowelistyczny poprzedza dwanaście swawolnie skomponowanych rysunków Maryi Berezowskiej, odpowiadających dwunastu miesiącom, a opatrzonych doskonale czterowierszami Henryka Zbierzchowskiego, który jest też redaktorem tego sui generis kalendarza. Na doskonale zharmonizowany ze stroną rysunkową tekst składają się dowcipne, nieco śmiałe, lecz czasem nawet pulsujące krwią szczerego sentymentu utwory Dzikowskiego, Gawlikowskiego, Gelli, Raorta, Nowiny, Zbierzchowskiego i innych. Wydanie odznacza się wielką wytwornością, co trzeba poczytać za zasługę spółki nakładowej „Odrodzenie", która zrobiłaby nieźle, gdyby zechciała nas obdarzyć podobną, bardziej musującą, mówiąc nawiasem, niźli grzeszną, stroną — na przyszły rok kalendarzowy.

W co się będziemy bawić? Oto pytanie które często dręczy nie tylko młodzież — szczególnie w czasie rekreacyi wakacyjnych. Rozwiązuje je doskonale dwutomowe dzieło Franciszka Barańskiego pod powyższym tytułem — wydane świeżo nakładem spółki nakładowej „Odrodzenie". Autor opisuje dokładnie ponad 350 różnych gier, psikusów, zabaw towarzyskich, — zarówno w pokoju, jak na wolnem powietrzu, stosowanych tak dla dzieci, jak i dla osób dorosłych.

Gabryeli Zapolskiej: „Kobieta bez skazy". Jedna z najgłośniejszych kobiet swojego czasu, „Kobieta bez skazy" Gabryeli Zapolskiej, poprzedzona już jako utwór sceniczny tak mocną famą swej pikanteryi, iż cenzura lwowska zabroniła jej wystawienia na naszej scenie, — pojawiła się znowu w wydaniu powieściowem, nakładem „Lektora". Rzecz ta jako komedya, zarówno w Warszawie, jak i na scenach zagranicznych, doczekała się setek przedstawień pod rząd.

Anatola France'a: „Czerwona Lilia" — romans, ukazał się niedawno nakładem „Lektora", z przedmową Adama Grzymały-Siedleckiego, — w przekładzie Janiny Mareschowej.

Bronisława Jeremi: Henryk hr. Lis. — Książka zmarłej niedawno literatki i b. artystki naszej sceny, Bronisławy Jeremi p. t. „Henryk hr. Lis" posiada tę samą, co dotychczasowe jej utwory, markę subtelnego, kobiecego, spojrzenia na świat, który autorka — co jest wielkim plusem dla bezpośredniości utworu — widzi pod kątem szczerego egoizmu. „Henryk hr. Lis" jest napisany zajmująco i czyta się łatwo, a choć może nie posiada nowych wartości, jest interesującym dokumentem przeżyć nieszczęsnego serca kobiety w walce z odwiecznym egoizmem męskim. — „Hrabia Lis" ukazał się nakładem „Odrodzenia".

Wiadomości muzyczne.

Lwów, 21. czerwca.

Uroczystość Webera obchodził Berlin onegdaj. W operze wykonała orkiestra uwerturę do „Luzyanty", prof. Michał Zadora wykonał koncert F moll, pani Genia Guszalewicz odśpiewała tytułową partyę z „Preciozy".

Slezak, słynny śpiewak koncertował onegdaj w Pradze. Był to pożegnalny koncert artysty przed

jego wyjazdem do Ameryki. W czasie gdy pianista, dr. Chiari, współdziałający w koncercie grał na fortepianie, weszło do pokoju artysty kilku Czechów aby nie śpiewał więcej, a jeśli to uczyni, aby śpiewał po czesku. Slezak odparł, iż nie jest przygotowany i wyszedł na estradę, śpiewając po niemiecku, następnie po francusku i włosku. Na sali powstał szmer. Przewracano krzesła, trzaskano drzwiami, rozmawiano głośno i znów zażądano by śpiewał po czesku. Wówczas Slezak powtórzył po czesku swoją poprzednią odpowiedź, dodając iż jest artystą nie zaś politykiem. Sceny mimo to powtórzyły się — publiczność niemiecka natomiast urządziła owacyę.

W Hamburgu wykonano cały szereg dzieł Bacha w uroczystościach Bachowskich między in. mszę H moll.

Z DNIA.

„Jednodńuwka futurystuw".

Lwów, 21. czerwca.

Pod tak pięknie wystylizowanym tytułem pokazała się niedawno we Lwowie przywieziona z Krakowa, zadrukowana różnemi bzdurstwami płachta papierowa, którą swoją drogą miłośnicy „zwaryowanych kawałków" natychmiast rozkupili.

Jednodniówkę tę wydało zbiorowo kilku młodych poetów krakowskich, może nawet nie pozbawionych talentu, lecz gubiących się bezmyślnem a pretensyonalnem małpowaniem ekstrawaganckich eksperymentów zagranicy, a zwłaszcza bolszewickiej Rosyi.

Możnaby o tych niedorzecznych błazeństwach wogóle nie pisać i, jak widzimy, nikt się niemi poważnie nie zajmuje. Smarkaterye te ocenione należycie. Jednakże trzeba podkreślić i stwierdzić, że ci rzekomi prorocy nowego życia i nowej sztuki, ci „pionierzy" nowych idei i nowej pisowni, w rzeczywistości nie tylko sami niczego nie wymyślili, ale kopiują niewolniczo i nieudolnie — futurystów rosyjskich.

Twierdzę, że tak pod względem układu, jak też tonu i charakteru artykułów „Jednodńuwka futurystuw" jest nędznem naśladownictwem wydanej w r. 1919 w Moskwie „Gazety futurystów". Te same odezwy, takie same autokrytyki, ta sama rzekomo fonetyczna pisownia, to samo bezczelne błazeństwo, z tą różnicą, że tam było to przynajmniej w połowie po rosyjsku szczere, podczas gdy tu mamy do czynienia z małpowaniem i blagą.

Trzeba rozumieć, że fonetyczna pisownia, wprowadzona przez bolszewików, była uproszczeniem bardzo skomplikowanej i trudnej pisowni rosyjskiej. Tę reformę uzasadniała potrzeba życia. Czy pisownia polska jest tak bardzo skomplikowana i trudna, o tem sądzić nie mogę, ponieważ do niej przywykłem, jestem jednakże pewny, iż każdemu literatowi — o ile nie jest skończonym analfabetą, znacznie trudniej pisać fonetycznie, niż ortograficznie. Musi się silić na to — a nie jest w stanie przeprowadzić swej pisowni konsekwentnie. Pokazało się to w „Tramie poprzes drogę Yeżego Yankowskiego", płaka z Białej Rusi, bardzo już na iąkłego wpływami rosyjskiemi i wychowanego po rosyjsku, a który pierwszy w Polsce, idąc za przykładem rosyjskim, napisał swą słabą zresztą książkę pisownią fonetyczną, nie dlatego, aby w Polsce pisownia taka była potrzebna — o czem, studyów odpowiednich nie mając, nie wiedział — lecz ponieważ tak dziś piszą Moskale. Jednem słowem — małpiarstwo i skończony idyotyzm.

Fonetycznie chcą pisać futuryści krakowscy — ale i tego nie umieją. Czemuż pisać „jednodńuwka futurystuw", a nie „jednodńufka futurystuf"? Czemuż, jeśli już uważa się, że zamiast miękczącego „i" po „n" wystarcza „ń", nie miękczyć równocześnie i „m"? Więc zamiast „miasto" byłoby „masto"? Ale panowie ci nie wiedzą, że zmiana pisowni nie może być dokonana automatycznie lecz że trzeba dużo umieć, aby ją módz przeprowadzić. Tylko że im — uczyć się nie chce.

Wśród różnych bredni i demagogicznych haseł spotykamy się u futurystów z żądaniem, aby Sejm natychmiast uchwalił dla artystów nietykalność taką samą, jak dla posłów. Nie rozumiem. Czyżby w tych kołach tak dużo ludzi obawiało się kryminału? Bo zresztą „nietykalność" futurystom gwarantuje publiczność. Poza amatorami ekstrawagancyi i sensacyi ich książek z pewnością nikt nie tyka!

Pogadanka naukowa.

Nowa teorya o wędrówce ptaków.

Tajemniczy moment w wędrówkach ptaków. Dzieło dra Cathelina. — Prądy magnetyczne ekwinoksyalne zmuszają ptaki do wędrówek. — Dziwne zjawisko towarzyszące atakowi niemieckich Zeppelinów podczas wojny. — Właściwość prądów magnetycznych nie zatrzymywania się w drodze.

Lwów, 21. czerwca.

Do zjawisk powtarzających się często w przyrodzie, a jednak przez naukę nie zbadanych i nie wyjaśnionych jeszcze dokładnie należy coroczna emigracya ptaków wędrownych na jesień do krajów cieplejszych i powrót ich na wiosnę. Przez długi czas tłumaczono ten zwyczaj instynktem, nie było to jednak wyjaśnieniem wystarczającem. Podróże te są często bardzo długie i uciążliwe, jeżeli niektóre gatunki ptaków, jak np. jaskółki mające lot chybki, lekki są doskonale do celu tego przystosowane, to inne gatunki o locie ociężałym i powolnym przebywają te nużące, czasem przez kilka tygodni trwające podróże z wielkim trudem, i często giną w drodze. Niektóre ptaki przebywają olbrzymią drogę z Europy środkowej aż do północnej Afryki, gdy w przelocie przez Morze Śródziemne mogłyby się zatrzymać na Korsyce i Sardynii lub Balearach, gdzie klimat byłby dla nich również odpowiedni. Dlaczego więc narażają swe życie i nie zatrzymują się aż u Przylądka w najodleglejszem miejscu Afryki?

Jest więc w zjawisku wędrówki ptaków jakiś moment tajemniczy, którego nie zdołali wykryć dotychczas uczeni. Obecnie dopiero uczony francuski F. Cathelin w dziele swem „Migrations des Oiseaux", przedstawia nową teoryę, która obudziła żywe zainteresowanie w kołach naukowych. Wedle teoryi tej odlot ptaków w okresie zbliżania się zimy nie jest spowodowany instynktem. Ptaki padają ofiarą zjawiska przyrodniczego, któremu oprzeć się nie mogą: są to prądy elektryczno-magnetyczne, które w porze zrównania dnia z nocą przebiegają powietrze, chwytają ptaki jak w kleszcze i pociągają je za sobą.

Dr. Cathelin opiera swoją teoryę na fakcie, który zdarzył się podczas wojny i został niewyjaśniony. Jak wiadomo 20. października Niemcy zorganizowali kolosalny atak Zeppelinów na Anglię. Atak ten skończył się ich klęską dzięki nadzwyczajnemu zdarzeniu. Dwanaście Zeppelinów przebyło Morze Północne, ażeby przelecieć wschodnie okolice Wielkiej Brytanii, nie mogły jednak wrócić do punktu wyjścia, lecz zmuszone były lecieć przez doliny Sekwany, Saony i Rodanu, musiały wbrew woli ich kierowników, wbrew busoli, aparatów registracyjnych i wszelkich wysiłków, celem zmiany kierunku, lecieć drogą do Afryki. A jest to właśnie ta sama droga, którą w wędrówkach jesiennych przelatują ptaki wędrowne.

Uczeni niemieccy szukali w wiatrach i mgłach wytłumaczenia tego faktu, lecz teorya dra Cathelina daje naturalne i logiczne jego wyjaśnienie.

Teorya ta wyjaśnia zarazem, dlaczego mimo osłabienia i klimatu cieplejszego napotkanego w drodze nie zatrzymują się wcześniej, lecz dopiero w tak odległym, a zawsze tym samym kraju. Prądy te magnetyczne bowiem, jak twierdzi dr. Cathelin, mają tę samą właściwość, co wiatry z nad Oceanu Indyjskiego, że pędzą bez przerwy z jednego brzegu do drugiego nie zatrzymując się nigdzie podobnie też jak „Golfstream" zatrzymuje się dopiero nad wybrzeżem norweskiem. Ptak też porwany prądem zatrzymać się może tam dopiero, gdzie działanie prądu ustaje.

Tak więc postęp wiedzy zaprzeczył twierdzeniu wielkiego przyrodnika Milne Edwards, który wędrówkę ptaków nazwał zjawiskiem „niewytłumaczalnem".

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek, 21. czerwca o 7.30 wiecz.: **„Faust"**, opera z p. Bandrowską.

Środa, 22. czerwca o 7.30 wiecz.: „Biały mazur", operetka.

Czwartek, 23. o 4 popoł. „W ogrodzie Jezuickim", obrazek w 3 odsłonach z prologiem J. Walickiej, przedstawienie dla dzieci, urządzone staraniem „Białego Krzyża".

„Czwartek, 23. o 7.30 wiecz.: „Czar muzyki", operetka z p. Dorą Hellen.

Piątek 24. czerwca o 4'30 popoł. „W ogrodzie Jezuickim".

Piątek 24. czerwca o 7'30 wiecz. **„Willa nad morzem"** Stefana Grabińskiego, występ **W. Brydzińskiego.**

—o—

Redakcya rękopisów nie zwraca.

—o—

Generalny delegat rządu dr. **Kazimierz Gałecki** powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

Z Teatru Małego. W środę 22 bm. ostatni gościnny występ w teatrze Małym W. Brydzińskiego w świetnej roli malarza w „Rzeczywistości". Subtelna gra kobiecego zespołu pp. Łozińskiej, Rasińskiej, Wland, podnosi artystyczny poziom przedstawienia.

W ogrodzie Jezuickim. — Z teatru miejskiego donoszą: Autorką sztuki jest znana literatka żołnierz polski Janina Łada Walicka, autorem muzyki prof. Lesław Jaworski. Przedstawienie rozpocznie „Dziewczynka z zapałkami" baśń Andersena z ilustracyą muzyczną prof. Lesława Jaworskiego. Prolog do sztuki napisał poeta żołnierz Artur Schröder. Jest to pierwsza próba stworzenia odpowiednich sztuk dla dzieci pióra polskich autorów. Przedstawienia odbywać się będą popołudniu w dniach 23. i 24. bm. „W ogrodzie jezuickim" stanie się napewno umiłowaną sztuką naszych dzieci, a również chętnie zobaczą ją ci wszyscy, których te dzieci broniły w listopadzie 1918.

Konkurs poetycki. Sekcya Literacka Polskiego Klubu Artystycznego ogłasza konkurs poetycki na następujących warunkach: 1) utwory poetyckie, posiadające piętno spółczesności i zaopatrzone godłem, winny być nadsyłane pod adresem Sekcyi Lit. P. K. A. Polski Klub Artystyczny, Warszawa, Hotel Polonia, Al. Jerozolimskie 53.; 2) utwory nadesłane zostaną odczytane publicznie na wieczorze literackim; utwór uznany przez

obecną na wieczorze publiczność za najcenniejszy, otrzyma nagrodę w sumie 5000 mk. Utwory należy nadsyłać do dnia 30 lipca r. b.

Robert de Flers, znany całej Europie autor „Króla", „Miłość czuwa", „Zielonego fraka" i „Powrotu", otrzymał w ubiegły czwartek zielony frak „sous la coupole". Rene Doumic, który witał go, jako nowego członka Akademii, poświęcił długi ustęp swej mowy Gastonowi-Armand de Caillavet, nieodżałowanemu współpracownikowi i przyjacielowi nowego „nieśmiertelnego". Markiz de Flers, który — według zwyczaju — wygłosił mowę z racyi swego przyjęcia do Akademii, wspomniał najpierw dowcipnie o swym „Zielonym fraku", potem mówił o markizie Segur, którego miejsce w Akademii zajął i o jego przodkach, przy czem potrącił o panią Geoffrin, nazywając ją „confidente de ce gentil roi de Pologne, dont elle paya les dettes et qui l'appelait „Maman".

Rewindykacya naszych zabytków kulturalnych. Z Warszawy otrzymujemy wiadomość o dokonanej już tam organizacyi wyprawy rewindykacyjnej. Na czele całego przedsięwzięcia jako łącznik pomiędzy komisyą rewindykacyjną i reewakuacyjną, stanie b. minister Antoni Olszewski. W charakterze członków komisyi rewindykacyjnej, po uskutecznionym najstaranniej wyborze, udają się do Moskwy najpierw: dr. Edward Kuntze, dyrektor Biblioteki uniwersyteckiej w Poznaniu i dr. Aleksander Czołowski, dyrektor Archiwum m. Lwowa, później: dr. Ludwik Bernacki, dyrektor Zakładu narodowego im. Ossolińskich, Bronisław Gembarzewski, dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie i prof. dr. Marceli Handelsman. Specyalnymi ekspertami będą tu: dr. Stefan Rygiel, Kazimierz Piskarski (z Ossolineum) i Wiktor Przecławski. Wyprawa wyrusza około 25 b. m. osobnym pociągiem i zatrzyma się na Kremlu. Rzecz, jak widzimy, zakrojona na szeroką skalę, z dokładnem przemyśleniem i z możliwą starannością, chciejmy zaś wierzyć, iż i szczęśliwa w ostatecznym swym wyniku!

Garderobianę z szatni parteru w „Teatrze Małym" polecamy uwadze dyrekcyi teatru. Młoda ta osoba, niecierpliwiąca się z byle powodu, nietylko w opryskliwy sposób domaga się złożenia opłaty, zanim jeszcze raczyła odebrać rzeczy i wydać na nie numerowany znaczek, ale ponadto, przy wydawaniu garderoby, kieruje się widocznie ewangeliczną zasadą: „Ostateczni będą pierwszymi, a pierwsi ostatecznymi" — w szatni conajmniej niewłaściwą. Panienkę tę należy pouczyć, jak ma się zachowywać wobec publiczności, tudzież wytrenować w wydawaniu rzeczy, z któremi niebardzo umie dać sobie rady — a gdyby to nie pomogło, zastąpić ją kim innym w obsługiwaniu tej szatni.

KOMUNIKATY.

Towarzystwo kresów południowych donosi nam wobec licznych zapatrywań, że sprawą letnisk na Orawie wcale się nie zajmuje i że sprawa ta leży wyłącznie w zakresie działania miejscowej spółki „Orawa".

Polskie Towarzystwo „Dzieci na wieś" zawiadamia, że dodatkowe i ostatnie badanie lekarskie dzieci, które wniosły podania z prośbą o przyjęcie na kolonie, a nie przyszły do badania lekarskiego w zeszłym tygodniu, odbędzie się we czwartek, 23. bm. o godz. 5 popoł. w I. Szkole realnej przy ul. Kubali l. 2.

Towarzystwo Miłośników przeszłości Lwowa zaprasza swoich członków na Walne Zgromadzenie, które odbędzie się 25. bm. o godz. 5 popoł. w sali posiedzeń komisyjnych, ratusz I p. Nr. 51. Na porządku dziennym ważne sprawy dotyczące uruchomienia Towarzystwa. W razie braku kompletu o godzinę później.

Festyn na dochód kolonii wakacyjnych polskiej młodzieży szkół średnich w Podsobniu koło Liska urządza w dniu 29. czerwca br. na Wysokim Zamku „Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych" przy pomocy „Komitetu Pań", „Klubu profesorskiego" i „Kół Matek". W najbliższych dniach panie obejdą po kweście fantowej lwowskie sklepy i przedsiębiorstwa przemysłowe, a komitet festynu nie wątpi, że nasi PP. Kupcy i Przemysłowcy, których znana hojność na cele humanitarne i patryotyczne ma tyle pięknych kart, nie odmówią poparcia godziwej sprawie. Kolonia ta bowiem, znana dobrze z lat ubiegłych, jest obecnie ogromnie zniszczona przez wojnę, a ma przecież dać kilkutygodniowe wytchnienie naszej niezamożnej młodzieży, której tak bardzo dziś potrzeba świeżego powietrza i słońca.

—o—

Bilety na Wieczór operowy uczniów i uczenic profes. W. Fiam-Płomieńskiego, który odbędzie się 24. b. m. w sali Galic. Towarzystwa Muzycznego, sprzedaje skład nut B. Połonieckiego, ul. Tańskiej 3, — a nie skład nut Seyfarta, jak mylnie podały afisze.

Ze świata.

Rozwodowy proces poetki hinduskiej. — Olbrzymi wylew rzeki Arkansas. — Obrazy malowane w „transie".

Lwów, 21. czerwca.

(*) Niedawno temu toczył się w Londynie proces rozwodowy poetki hinduskiej, córki zmarłego maharadży Cooch Beharu, oskarżonej przez męża o złamanie wiary małżeńskiej. Przeciw tej damie wystąpił mąż jej, niejaki Lionel Henry Mander, siostrzeniec wielkiego przemysłowca angielskiego.

Mander ożenił się z córką maharadży w Bengalu, poczem przyjechał wraz ze swą żoną do Anglii. Pożycie młodego małżeństwa nie było szczęśliwe z powodu różnicy temperamentów. Hinduska była temperamentu bardzo gwałtownego. W r. 1914 Mander wstąpił do wojska, zaś żona jego w 1916 r. wróciła do Indyi. W r. 1919-tym znowu wyjechała do Anglii, ale mąż nie chciał już z nią dalej żyć, ponieważ dowiedział się, iż żona jego w Indyach źle się prowadziła.

— Pewnego dnia — zeznawał mąż w sądzie — byłem w hotelu Curzona, naprzeciw którego mieszkała moja żona. Widziałem ją z jednym ze swych znajomych, niejakim de Beerem. Oboje znajdowali się w jednym i tymsamym pokoju i wyglądali przez okno. W jesieni 1920 r. żona moja przeprowadziła się i zamieszkała w pewnym domu parterowym. Pewnej nocy między drugą a trzecią nad ranem chciałem się do tego domu dostać, jednakże, mimo iż dzwoniłem, nikt mi nie otwierał. Wdrapawszy się na jakiś gzyms naprzeciwko ujrzałem żonę i de Beera siedzących w negliżu na łóżku. Zobaczywszy to, zawezwałem konstabla na świadka, i przy nim zawołałem do żony: — Pati, co ty robisz?! — Wówczas de Beer wstał, otwarł okno i rzekł: — Tego już trochę zawiele!

Jaka to subtelna, angielska scena!

* * *

Pisma angielskie donoszą z Nowego Jorku, iż rzeka Arkansas wylała i zupełnie zalała miasto Pueblo. Cała ludność miasta pracuje gorączkowo nad usunięciem naniesionego błota i gruzów. Władze wojskowe zmobilizowały wszystkich zdolnych do pracy mężczyzn i oddały ich pod komendę oddziałów inżynieryjnych. Pociągi ratownicze muszą zatrzymywać się w odległości trzech mil od miasta a przywiezione przez nie środki żywności, przyrządy itd. przewozi się na tratwach i łodziach. Zewsząd pośpieszyli miastu z pomocą ochotnicy, ale władze wojskowe nie dopuszczają gapiów. Dotychczas znaleziono 83 zwłoki utopionych lista ofiar wykazuje jednak 25 nazwisk więcej. Ciał tych jeszcze nie znaleziono. Między innymi zginął też wielki przemysłowiec Ernest Withers, ten jednakże został zastrzelony przez szyldwacha na którego wezwanie się nie zatrzymał.

Przyczyną olbrzymiego wylewu rzeki Arkansus jest oberwanie się chmury.

Według najnowszych wiadomości ilość ofiar przewyższa liczbę pięciuset. Prócz tego piorun uderzył w rezerwoary naftowe, które natychmiast stanęły w płomieniach. Pożar rozszerzył się na całe miasto. Fale wyrywały z fundamentów domy, które niosły dalej. Szkody dochodzą do trzech milionów funt. sterling.

* * *

W pewnych artystycznych kołach londyńskich bardzo popularne są obecnie obrazy, malowane pod „kontrolą", czyli pod wpływem „duchów". W West Hampstead jest obecnie wystawa takich obrazów, malowanych głównie przez artystki, które twierdzą, iż pracowały wyłącznie pod wpływem „duchów". Największem powodzeniem cieszy się artystka, posługująca się pseudonimem „Naome", a która wystawiła 15 obrazów bardzo rozmaitej treści. Dama ta opowiada, że ma trzech kierowników artystycznych ze sfer zaświatowych. Przewodnikami jej są duchy: „Angela", „Abu Simbel" i „Havanda", które właściwie malują same, używając „Naome" jako swego przyrządu. „Niektóre oczy w obrazach poruszają się" — twierdziła „Naome".

Nie brak na wystawie katalogu, który nie tylko podaje cenę tych arcydzieł, ale nawet mówi, co za swe pieniądze dostać można. I tak np. widzimy tam:

„Rzut oka na rzeczy boskie" (utrzymuje przy siłach) 12 f. sterl.

„Chłopiec egipski z kulą ziemską" (przeciwdziała bólom reumatycznym) 10 f. sterl.

„Początek Wszechrzeczy" (przynosi szczęście we wszelkich poczynaniach) 12 f. sterl.

Oto co się nazywa być — trzeźwo na rzeczy patrzącym wizyonerem.

Siedm lat naokoło świata.

Przygody obieżyświata.

Konkurs towarzystwa sportowego w Szwajcaryi. — Nagroda 200 tysięcy franków. — Trzej uczestnicy. — Na placu pozostał tylko jeden. — Przez tajgi syberyjskie, Kordyliery, Andy i „pampas" argentyńskie. — Katastrofa na morzu. — Cudem uratowany. — Po siedmiu latach w Genewie. — Nieprzyznanie nagrody. — Podróż powtórna.

Florencya, w czerwcu.

Przed kilku dniami przybył do Florencyi „globetrotter" z zamiłowania. Jednemu ze sprawozdawców tamtejszego dziennika „Natione" udało się uzyskać z nim wywiad. Znajdujemy w nim interesujące szczegóły z życia tego człowieka. Chodzi tutaj o pana Leuret, Szwajcara, który przed około miesiącem podjął „przechadzkę per pedes apostolorum" ni mniej ni więcej, jak tylko naokoło świata. Była to druga wędrówka Leuret'a naokoło kuli ziemskiej. Niemal przed samym wybuchem wojny bowiem, wyruszył z Genewy. Liczył wówczas 26 lat. Szło wtedy o zdobycie nagrody w sumie dwustu tysięcy franków. Konkurs rozpisało pewne szwajcarskie towarzystwo sportowe. Nagroda przyznaną zostać miała tylko w razie odbycia tej podróży w ciągu lat pięciu. Jako współzawodniczący Leuret'a wystąpili: Niemiec, nazwiskiem Hartmann i Szwajcar, Guardini. Ten ostatni doszedł do Chile: tutaj siły go opuściły. Zaprzestał więc dalszej podróży i puścił się w drogę powrotną do Europy. Hartmann zaś zmarł w Peru, na żółtą febrę.

Leuret wędrował, wędrował... Zawitał do Berlina, stąd wyruszył do Warszawy, Moskwy i Omska. Przemaszerował władzę Syberyę. Tutaj zaskoczyła go wojna. Został kilkakrotnie aresztowany przez władze rosyjskie, które uważały go za szpiega. Z Władywostoku udał się w stronę Tokio. W Tokio wsiadł na statek, mający zawieść go do Ameryki środkowej. Następnymi etapami były: Manila i Panama. Przemierzył następnie Kordyliery i Andy. Kroczył wytrwale przez argentyńskie „pampas". Ośm miesięcy wlókł się przez pustynię. Niejednokrotnie bywał zmuszony wpław przebywać rzeki; czasem nie było innej rady, jak siekierą torować sobie drogę w dziewiczych lasach. W roku 1919 odbył okrętem drogę z Porto Cabello do Ameryki Północnej. Na morzu Karaibskiem zerwała się szalona burza. Okręt, na którym się znajdował poszedł na dno. Z 46 pasażerów zdołało się jedynie ośmiu uratować. Na wątłej łódce, którą podrzucały fale niby łupiną z orze-

cia, osiągnęli rozbitkcy wyspę Tryn'dad. Między uratowanymi znajdował się także Leuret!

Wreszcie po długich tarapatach, przybył Leurot do Genewy. Było to w marcu 1921 roku, to znaczy w siedm lat od chwili rozpoczęcia wędrówki. „Obieżyświat" zgłosił się do owego towarzystwa sportowego, w nadziei, iż przyznaną zostanie mu nagroda, mimo, iż przekroczył oznaczony termin. Jednakże serca sportowców były zbyt z głazu. Nie wzruszył ich opis przebytych trudów i mąk. Rozpisali ponownie ten sam konkurs i pod tymi samymi warunkami.

Leuret niezrażony przeciwnościami, zgłosił po raz wtóry swe uczestnictwo. I dnia 1. maja rozpoczął swą drugą wędrówkę naokoło świata, być może, iż odbędzie ją tym razem z lepszym rezultatem.

(r.)

Ekonomista.

O TYMCZASOWYM POBORZE PAŃSTWOWEGO PODATKU DOCHODOWEGO.

Lwów, 21. czerwca.

Onegdaj uchwalona została w Sejmie ustawa o tymczasowym poborze państwowego podatku dochodowego. Wedle ustawy tej władze skarbowe I instancyi mogą w pierwszym roku podatkowym, w którym ścisły wymiar podatku dochodowego wedle przepisów ustawy o podatku dochodowym z 16. lipca 1916 r. natrafia zwłaszcza na terenie b. Kongresówki, gdzie taki podatek dotąd nie istniał, na wielkie trudności, ustalić tymczasowo podatek dochodowy za rok bieżący, z tem, iż niezależnie od tego wymiaru przeprowadzony będzie ściśle ścisły wymiar wedle ustawy o podatku dochodowym, a wówczas tymczasowo ustalony podatek dochodowy zostanie skorygowany. A mianowicie, gdy się okaże, iż przy poborze tymczasowym ściągnięto zamało, nastąpi dodatkowy wymiar, gdyby się zaś okazało, iż pobrano za dużo nastąpi zwrot nadwyżki wraz z odsetkami we wysokości pół procent za każdy pełny miesiąc, od dnia wpłaty aż do dnia doręczenia ostatecznego nakazu płatniczego. Prowizoryczne ustalenie wysokości podatku dochodowego ma nastąpić — podkreślamy ten moment ze względu na jego ważność — na podstawie wniesionych przez podatników zeznań (fasyi). Przez to postanowienie ma być położona tama samowoli, jakiejby się dopuścić mogli urzędnicy skarbowi, gdyby mieli prawo ustalać ten tymczasowy wymiar dowolnie. Jedynie w tych wypadkach, gdy podatnik nie złożył w okresie przepisanym zeznania, ma podatek ustalić sama władza skarbowa i to przy udziale przynajmniej dwóch rzeczoznawców z grona płatników w tej samej lub zbliżonej gałęzi gospodarczej.

Komisya skarbowo-budżetowa, przedkładając sejmowi projekt ustawy o tymczasowym poborze podatku dochodowego chciała pogodzić dwie zasady. Pierwszą zasadą, której przestrzegać należy zdaniem komisyi skarbowo-budżetowej jest, iż najbardziej sprawiedliwy i najbardziej postępowy podatek dochodowy, który w Polsce jako podatek jednolity dla całego obszaru Rzeczypospolitej wprowadzono ustawą z dnia 16. lipca 1920 roku powinien być przeprowadzony jak najsprawiedliwiej i w praktyce, tak by pierwszy wymiar w Polsce na podstawie nowej ustawy, był rzeczywiście wymiarem podstawowym dla lat przyszłych. Przeprowadzenie tej zasady w praktyce wymaga atoli przy obecnie zmniejszonym aparacie skarbowym na terenie Małopolski i Poznańskiego i przy zupełnym niemal braku aparatu skarbowego na terenie b. Królestwa długiego przeciągu czasu, jeżeli się zwłaszcza uwzględni środki prawne, przysługujące podatnikom, oraz tę okoliczność, iż wymiar podatku dochodowego należy do komisyi szacunkowych, a zatem do czynnika obywatelskiego nie mogącego z powodu zajęć pracować zbyt intenzywnie. Druga zaś zasada, której przestrzegać należy zdaniem komisyi skarbowej jest zasada zasilenia pustych kas skarbu dla doprowadzenia budżetu państwowego do równowagi i zahamowania prasy pieniądza papierowego. Obie te w danej chwili wzajem wykluczające się zasady pragnęła pogodzić komisya skarbowo budżetowa przez zaprojektowanie ustawy o tymczasowym poborze podatku dochodowego.

Dzięki bowiem tej ustawie będzie mógł być obecnie podatek dochodowy ściągany na podstawie wymiarów skróconych, które jako prowizoryczne nie będą przesądzały ostatecznego wymiaru; skarb państwa natomiast będzie mógł być w najbliższym czasie zasilony pewnemi kwotami z tytułu podatku dochodowego ściągniętego w całej Polsce.

Ponadto przemawiał za przyjęciem tej ustawy jeszcze jeden moment natury społecznej. Wedle ustawy o podatku dochodowym z dnia 16. lipca 1920 roku podatek dochodo- od początku bież. roku podatek dochodowy od osób o stałem uposażeniu pobiera się drogą potrącenia tego podatku z poborów przez służbodawców. Od pierwszego stycznia b. r. potrącają też służbodawcy robotnikom i urzędnikom podatek dochodowy. Fakt ten, iż od początku bież. roku podatek dochodowy opłacają warstwy robotnicze i urzędnicze a zatem ekonomicznie najsłabsze, podczas gdy sfery kapitalistyczne dotąd podatku tego nie opłacają, wywołał w sferach dotkniętych tym podatkiem wielkie niezadowolenie. Temu przeciwdziałać można — zdaniem komisyi skarbowo budżetowej — przez tymczasowy pobór podatku dochodowego u wszystkich sfer.

W dyskusyi sejmowej nad projektem powyższej ustawy skrytykowano ostro działalność ministerstwa skarbu, które w ciągu dziewięciu miesięcy od dnia pojawienia się ustawy z dnia 16. lipca 1920 nie zdołało wydać rozporządzenia wykonawczego do ustawy o podatku dochodowym i skutkiem tego uniemożliwiło normalny pobór tego podatku. Następnie wyrażali niektórzy mowcy obawę, iż tymczasowo wymierzony podatek może stać się bardzo niebezpiecznym albowiem pozwala — wprawdzie tylko prowizorycznie ale bądź co bądź na czas pewien — podatników obarczyć zbyt znacznym ciężarem. Po wyjaśnieniach wiceministra Rybarskiego oraz referenta komisyi pos. Löwensteina przyjęto ostatecznie tę ustawę.

Kronika sportowa.

Lwów—Kraków.

Lwów, 21 czerwca.

Wydział gier i dyscypliny L. Z. O. P. N. zestawił prowizorycznie na zawody międzymiastowe Lwów—Kraków następujące składy teamów reprezentacyjnych Lwowa:

Team A.: Winnicki, **Hawling, Nedbal,** Gulicz, Wójcicki (Hauler), Schneider, Müller, Bacz, Kuchar, Garbień, Słonecki.

Team B.: Kuchar, Ignarowicz, Piotrowski, Schreier (Zucker), Hauler (Wójcicki), Kmiciński, Pacowski, Szafarz, Duda, Tarczyński, Scott.

Gracze rezerwowi: Lachowicz, Rudzki, **Maryan, Zieliński, Kustanowicz, Juras. Trainingi obu teamów odbędą się we wtorek 21 bm. i czwartek 23 bm. o godz. 5 po południu pierwszy training na boisku T. Z. R. drugi na boisku Pogoni. Wszyscy wyżej podani gracze obowiązani są stawić się w wymienionej porze na wyznaczonych boiskach. Po odbyciu się obu trainingów zostanie ustalony definitywny skład drużyny reprezentacyjnej Lwowa.**

Dotychczasowe wyniki spotkań o mistrzowstwo w piłce nożnej klasy „B" Okręgu lwowskiego. Wydział gier i dyscypliny zatwierdził następujące wyniki spotkań o mistrzowstwo klasy „B":

Pogoń II.—Polonia 3:1; Ż. K. S.—Rewera 5:2; Pogoń II.—Czarni II. 2:1; Lechia—Ż. K. S. 3:1; Polonia—Rewera 5:0 (Walk-over); Czarni II.—Rewera 4:1; Polonia—Ż. K. S. 1:0; Polonia—Ż. K. S. 4:0; Ż. K. S.—Rewera 5:0 (walk-over); Pogoń II.—Lechia 4:2; Rewera—Pogoń II. 0:1; Lechia—Czarni II. 5:0 (Walkover); Pogoń II.—Polonia 4:2; Ż. K. S.—Czarni II. 3:2; Lechia—Pogoń II. 1:0; Lechia—Rewera 4:1.

Wskutek tego przyznano punktów: **Pogoni II. 10, Lechia 8, Polonii 6, Ż. K. S. 6, Czarnym II. 2, Rewerze 0.**

Wyrafinowany mord rabunkowy.

Spalenie chaty wraz z pięcioma osobami.

Lwów, 21. czerwca.

(I) **Przed kilku dniami lwowska policya państwowa wpadła na trop wyrafinowanego masowego morderstwa, dokonanego przez spalenie całej rodziny w zamkniętym domu. Ofiarą tego morderstwa padła w dniu 7-go b. m. rodzina** Wolinerów w Załużach, powiat Żółkiew, składająca się z pięciu osób. Zrazu zdawało się, że przyczyną katastrofy tej była własna nieostrożność, jednakowoż dalsze dochodzenia prowadzone bardzo energicznie przez komendanta posterunku w Dobrosinie, naprowadziły na ślad morderstwa rabunkowego, dokonanego przez Efima Korolczuka, ułana II-go pułku ułanów. Poczynione mianowicie powtórne oględziny na miejscu zgliszcz stwierdziły, iż pod resztkami spalonych ciał, znajdowały się grudki spieczonej krwi, a najmłodszy synek Wolinerów miał poderznięte gardło. Podejrzenie padło na Korolczuka, który sprzedał w mieście przedmioty, pochodzące z rabunku u Wolinerów. — Wczoraj odstawiono Korolczuka do sądu wojskowego.

Nieudały napad bandycki.

Bandyta pada ofiarą.

Lwów, 21. czerwca.

(!) **W nocy dnia 12 bm. Jan Karpiak,** Bolesław Chodziński, Władysław Kowalski, Roman Świderski szereg. żand. konnej stacyonowanej w Hubicach pow. Dobromil, przybyli pod dom Mozesa Froja w Nowosiółkach dydyńskich i tam zamierzali dokonać napadu rabunkowego. — Po przybyciu pod dom poczęli z kilku stron pukać pod pozorem kupna papierosów. Gdy zbudzeni mieszkańcy nie chcieli otworzyć im drzwi, bandyci poczęli się dobijać, a wówczas Berisch Froj zaopatrzywszy się w siekierę, udał się na strych i począł wołać o ratunek. Napastnicy na chwilę odeszli, lecz niebawem powrócili, a jeden z nich wywalił okno. Domownicy z wyjątkiem Berischa, wyszli tylnemi drzwiami i poczęli biedz do wsi po ratunek. — W tej chwili jeden z bandytów strzelił do uciekających z karabinu, lecz chybił, a Mozes Froj ciął go siekierą w głowę. Nagle Froj został powalony na ziemię i jakieś dwie osoby poczęły mu wydzierać z rąk siekierę, której jednak pomimo skaleczenia mu prawej ręki, odebrać nie zdołali. Gdy Froj uwolnił się z rąk bandytów, ci zabrawszy ze sobą swego zranionego kolegę, zbiegli.

Zawiadomiona o tym napadzie policya wszczęła energiczne śledztwo i ustaliła, że napadu powyższego dopuścili się wyż wymienieni, których w oddziale aresztowano. Do czynu się przyznali. Rannego Kasprzaka odwieziono do szpitala a resztę do sądu wojskowego w Przemyślu.

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, Lwów, Sokoła 4.

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ otwarty przez cały dzień do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

POSADY I PRACE

Adwokat młody, rutynowany w sprawach prowincyonalnych objąłby prowadzenie kancelaryi we Lwowie lub na prowincyi. Wiadomość pod „Adwokat" do Adm. „Gaz. Por." 12870

Panna, rel. chrześc., bardzo biegle i starannie pisząca na maszynie Underwood, potrzebna zaraz lub od 1-go lipca do poważnej instytucyi handlowej. — Zgłoszenia pisemne pod „Stała posada" do „Reklamy prasowej", Chorążczyzna 7. 12815

Asystent budownictwa, z kilkuletnią praktyką biurową i na budowie, zostanie przyjęty do biura Arch. Henryka Orleana, we Lwowie, ul. Sykstuska l. 43 B. — Zgłoszenia w g. pop. między 3—5. 12844

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Sprzedam kamienicę w śródmieściu, 36 pokoi. Kupię 500—600 morgów roli na Wołyniu lub w wschodniej Galicyi. Wiadomość w biurze Inż. Wagnera, ulica Łyczakowska 5, między 3—6 po poł. 12871

Sprzedam otomanę, krzesła, szafę, stół. Gródecka 29. 12763

2000 sążni kwadr. przy ul. Świętokrzyskiej — sprzedam. Wiadomość u Dra Karsbada, Lwów, ul. Szopena l. 3. 12762

ROZMAITE

Akuszerka przyjmuje penie na czas słabości, udziela porad, dyskrecya. Lwowskich dzieci 7 (Polna). 12869

Artur Smutny, stroiciel fortepianów. Chmielowskiego 5, przyjmuje strojenia i reperacye. 12852

Wróciłam z Wiednia i uruchomiłam moją pracownię sukień damskich. Kreślę się z szacunkiem Berta Hackel, Chorążczyzna 5. 12866

Dr. N. Münz powrócił do Złoczowa (Dom P. Przyłuskiej, naprzeciw „Wielkiego Hofu"). 12805

Taniej niż wszędzie, krzesła, fotele biurowe, otomany, buffetdobil, kanapki, fotele. Bezdek, Lwów, Pańska 15. 12832

Truskawki

i wszelkie **OWOCE** w każdej ilości kupuje fabryka konserw we Lwowie, ul. Żółkiewska 173. Biuro ul. Rutowskiego 8. Telefony 97 i 91. 12872

Radykalne talerzyki na MUCHY
(bibuła zatruta arszenikiem) wysyła odwrotnie pocztą
IGNACY CZOPP
Lwów, Długosza 23. 12873

Czas odnowić przedpłatę!

PANNĘ

piszącą biegle na maszynie, obznajomioną z buchalteryą, z dłuższą praktyką biurową, przyjmie Polska Spółka handlowo-przemysłowa, Drzymuchowscy & Lang, Lwów, Fredry 8. Zgłoszenia między 10—11 przed poł. 12874

Wasze szczęście i zdrowie leży w waszem ręku. Niejeden nie zwróci uwagi na to ogłoszenie, — ten źle zrobi. Inny poszle 50 Mkp. do Promienia, Kraków, Rynek gł. 30, a otrzyma opis metody leczniczej profesora Chittendena (2-gi nakład), za co będzie autorowi nieskończenie wdzięczny. Dlaczego? Ponieważ w ten sposób wyleczy się skutecznie ze wszystkich chorób metodą naturalną, która nic nie kosztuje. Nie zaniedbujcie więc tej okoliczności! 12548

KORPORACYA Gospodnio-restauracyjno-szynkarska we Lwowie, Rynek 28, 12875
zawiadamia, że z dniem dzisiejszym na mocy obowiązującego statutu korporacyjnego — otworzyła

Biuro pośrednictwa pracy,

w lokalu korporacyi. — Przyjmuje zgłoszenia i udziela bezpłatnie pracy pracownikom kelnerskim codziennie od godziny 10-tej do 1-szej w poł. i od 5—6 wieczorem.

ARMATURY

do kotłów i maszyn parowych, WODOWSKAZY, kurki, oliwiarki i smarownice wszelkiego rodzaju, WENTYLE parowe i gazowe.

USZCZELNIENIA

„KLINGERIT", sznury asbestowe, konopne, grafitowe Kompozycye, cyna, szlaglot, kolby do lutowania, pasy skórzane i parciane, WĘŻE parciane i gumowe, PIŁY gatrowe, cyrkularki i leśne.

WENTYL

FABRYCZNY SKŁAD TECHN.
Lwów, Gródecka 36. 12373

We środę dnia 29. czerwca 1921 r. o godz. 4 po poł. odbędzie się w Biurze Towarzystwa ul. Kościuszki 6.

XXII. ZWYCZAJNE OGÓLNE ZGROMADZENIE

członków Lwowskiego Towarz. Bankowego stow. zar. z ogr. poręką

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Ogólnego Zgromadzenia. 2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1920. 3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek tejże na udzielenie Dyrekcyi absolutorym. 4. Wnioski Rady Nadzorczej co do rozdziału zysku z r. 1920. 5. Wybór Komisyi rewizyjnej na rok 1921. 6. Wybór członków Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących. 7. Wniosek Rady Nadzorczej i Dyrekcyi na przemianę Stowarzyszenia na Spółkę akcyjną i ewentualną likwidacyę Stowarzyszenia na wypadek zatwierdzenia statutu Spółki akcyjnej. 8 Wnioski członków.

W braku kompletu odbędzie się XXII. Ogólne Zgromadzenie tego samego dnia w temże samem miejscu i z tym samym porządkiem dziennym o godzinie 6 po poł.

RADA NADZORCZA
12877 LWOWSKIEGO TOW. BANKOWEGO.

Czas zamawiać węgiel

na zimę, oraz do młócki i dla przemysłu w Biurze węglowem **JANA MIKUSZEWSKIEGO,** we Lwowie, ul. Kilińskiego 1. 12850

Spedytor Gustaw Luft

Lwów, Kościuszki 22
przeprowadza: 12542

TRANSPORTY MEBLI

wozami meblowymi i wagonami kolejowymi

przyjmuje: **Ubezpieczenie** i konwojowanie trans-portów, wykonuje wszelkie czynności

spedytorskie i przewozowe.

HERBATY

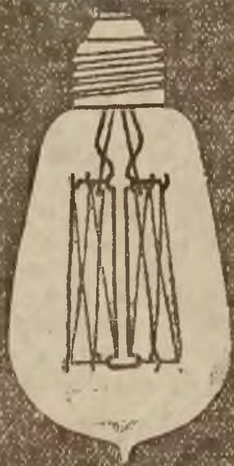
CHIŃSKIE I ANGIELSKIE ZE ŚWIEŻEGO ZBIORU W NAJPRZEDNIEJSZYCH GATUNKACH poleca
HANDEL HERBATY I KAWY
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, ul. Rutowskiego l. 3.
12385

KOWALSKINA od bólu głowy i migreny, **GRANULKI** od kaszlu, **SUDORYN** od potu, **KLAWIOL** od odcisków, **PIGUŁKI SIŁOTWÓRCZE** przeciwko osłabieniu i anemii wyrobu Labor. Farmac.

Apt. KOWALSKI, Warszawa,
ul. Miodowa l. 1. 11590
Żądać w aptekach i składach aptecznych.

REKLAMA

jest dźwignią handlu i przemysłu



FERROWATT



Pierwszorzędne metalowe 10591
ŻARÓWKI ELEKTRYCZNE (oszczędnościowe) we wszystkich typach.
ZASTĘPSTWO i stale bogato zaopatrzony **SKŁAD**
HENRYK DORTHEIMER
BIURO TECHN. i ELEKTROTECHN. Kraków, św. Tomasza 8.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej", Drukiem Sodlil drak. „Prasa" ul. Sokoła 4. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.